Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 24.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specjalnie dla celów firmy.**

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają najtaniej



Kalosze rosyjskie i amer.

w największym wyborze.

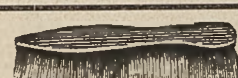
Wałeczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.

Sport zimowy Sanki różnych modeli. Narty i wiązania do tychże wszelkich systemów. Thermosy do przechowywania płynów w jednakowej temperaturze.



Przybory do sportu zimowego w największym wyborze.



Szczotki do różnych celów w największym wyborze. Przybory bilardowe, Szachy, sztony, warcaby, domina, rulety, oraz wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie Perfumy, kremy, pudry, mydła i wszelkie inne artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Aparaty »PNEUMO« do samoistnego masażu twarzy przeciw zmarszczkom, polecone przez największe powagi.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 15 grudnia 1913. Nr 24.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

W STAJENCE.

Do stajenki, w której Chrystus
Na sianku spoczywa,
Anioł Pański lud zebrany
Do wejścia przyzywa.
Więc się cisną zwartą ławą,
Kędy gwiazda świeci,
Idą biedni i bogaci
I starcy i dzieci.

A Dzieciątko, patrząc na nich,
Wznosi w górę oczy
I powiódłszy wokół wzrokiem
W tłumie, co się tłoczy,
W te się do nich ozwie słowa:
„Moi ludzie mili,
Żeście tutaj przyszli społem
I tak mnie uczcili,

Błogosławię Ja was za to,
Niech wam szczęście płuży,
Pewnym może być zbawienia
Ten, który Mi służy!
Lecz powiedzcie, przecz was dzisiaj
W siermięgach tak mało?
Czyście o Mnie zapomnieli?
Co się z wami stało?...“

A wieśniaków biednych oczy
Jakieś łzawe, mgliste,
Powiadają: „Już ich niema
Panie Jezu Chryste!
Oj, daleko od ojczyzny.
Są nasze sąsiady,
Bo ich wywiózł trybun ludu,
Pan Jan... do Kanady!...“

Komu miły humor,
Kto się śmiać chce szczerze,
Niech Kalendarz Djabła,
Za koronę bierze.

Część informacyjna,
Jak zawsze obfita,
A część literacka,
Z rozkoszą się czyta.

Nowel, wierszy, żartów,
Poczet jest w niej mnogi,
Pyszne przepowiednie,
Świetne monologi.

„Nowością“ jest rozdział,
Który ci opowie,
Co świat o Galicyi,
Myśli i Krakowie.

Część illustracyjna,
Jest też dzielna, walna,
Znikąd nie „buchnięta“,
Wskroś oryginalna.

I żaden kalendarz,
Można przyznać szczerze,
Nie wychodzi na tak
Wspaniałym papierze.

Słowem zewnątrz, wewnątrz,
Cacko to prześliczne —
Więc na zamówienia,
Oczekujem liczne.

Wicek Socjalik.



Nie było psiokrew winkszych na świcie poletycznych przyjacieli, jak jo, Lyo i Jasiek Stapiński. Była z nas psiokrew jedna graba. Kuždy stoł mocno przy swoich psiokrew naj świntszych przykonaniach: Lyo przy pirogu, Stapa przy fienansowych operacyjach, a jo przy trunkowościowyj kuperatywie. I szło nam psiokrew morowo, poki był Bobrzyński gubernatorem galicyjskim, jako, że nas psiokrew był szanujący i popirający. Stapa mioł ci hopów, jak jaki Rotszyld alibo Bazys, od Lya był ci piróg już ino o trzy metry, a moja działalność w trunkowości ni mioła nijakij psiokrew konkorencyi. Na nieszczyńście wszechpoloki biskupy i jensze sufragany utrąciły psiokrew Bobrzyńskigo, Stapa wdepnon w Kanalian-Pacyfik, Korytowski chycił go za wióry [1]), a kiedy Stapa przyknajał do Lya o ratunek proszący, Lyo mu pedział: odknaj brachu! i pokazał ci mu perskie oko. Tak ci tera Stapa psioczy na Lya, peda co to jezd kapuś, stańczyk, józefita i doliniarz, co go wyrzuci od świętygo Larysza.

Skróś tygo nieporozuminia między najlipszymi psiokrew przyjacielami jezdem tera niewiedzący co mam psiokrew robiący. Bede trzymał grabę ze Stapą, to sie psiokrew obrazi Lyo, bede Lyowi do piroga pomagający, to ci mie Stapa zdzieli bez łeb *Kuryjerem*. A nie ino samym psiokrew *Kuryjerem*, ale i *Naprzodem*, bo tera Ignac przystał do Stapy i peda co Stapa jezd Kościuszkiem, męczennikiem lo dobra narodu.

Siapsia mi radzi cobym zachuwał psiokrew nyutralność — ale taka psiokrew Berchtuldowa poletyka siła hopów kosztuje, a potym cały naród urągo i peda: dej sie psiokrew, chłopie, wypchać ze swojom nyutralnościom. Lotygo niewiedzący co mam robiący wybirom sie psiokrew do Korytowskigo coby mi pedział jak ceka rząd jezd na to patrzący. I ni mom boja coby mi chto za to napsioczył, bo bym mu pedział: „stul se, łaziku rów — loczygo jo mom być gorszejszy od kuždyj psiokrew partyi, chtóra niewiedząca co z ry formą robiący pedziała Korytowskimu coby wymiarkuwał jakiej ryformy kce ceka rząd i bedzie wedle befelu głosująca“.

Dies ater.

W parlamencie niemieckim,
Dziwne dzieją się rzeczy,
Bowiem bucie żołdaczej,
Cała izba złorzeczy.

Biją gromy w Bethmana,
Choć to kanclerz dostojny,
Bierze po łbie uczciwie,
I minister od wojny.

Nawet Polak, biedaczek,
Choć figura malutka,
Ma sposobność apaszom
Dać silnego w nos szczutka.

Ale słowa przeminą,
Jak to nieraz już było...
Wymyślano, gadano,
I czy co się zmieniło?

Zresztą (mówiąc nawiasem),
O co wielkie te krzyki, —
Gdy w Poznańskiem są lepsze,
Wzory pruskiej praktyki.

Wszak to drobiazg dziecinny,
Ta savernska hołota,
Ten błazeński porucznik,
Ten pułkownik idyota.

Szabelkami brząkali,
Nadymali swą postać.
Takich durniów do czubków,
Śmiało można by posłać.

Ale Września, „kagańce“,
Wywłaszczenia, Drzymały,
To przyznacie są lepsze,
Pruskiej duszy kawały.

To nie wybryk jednostki,
Która pałkę zalała, —
Ale system to ciągły,
I metoda to trwała.

Dzikie bydlę się znajdzie,
W każdym kraju — lecz przecie,
Tego co jest w Poznańskiem,
Trudno znaleźć na świecie.

Tam rząd wspólnie z „narodem“,
Codzień prawie się znęca,
Tam poł wieku już prawie,
Hula orgia bydlęca.

A cóż na to parlament?
Cóż niemieckie Katony?
Wszak tam codzien *dies ater*,
Codzień jest czyn szalony.

To nie postrzał w łbie głupim,
Bo tam, łatwo to wskażem,
Nawet prawo, *res sancta*,
Codzień bywa zbrodniarzem.

Ale milczy parlament,
I „opinia-królowa“,
Dla obrony Polaków,
Brak męskiego im słowa.

[1]) za włosy, za łeb.

Na zamku Immerlustig.

(Książe siedzi w towarzystwie gospodarza domu i całej świty, złożonej z rozmaitych dostojników przed scenką, na której popisują się kolejno komicy i śpewacy. W chwili najbardziej interesującej, gdy magik Don Pablero produkuje pudla chodzącego na głowie, wchodzi adjutant Księcia i szepce Mu coś na ucho).

Książe (z gestem niezadowolenia): Niech czeka!

Adjutant (tonem bardzo uniżonym): Kanclerz twierdzi, że ma bardzo ważne nowiny do zameldowania.

Książe: Czy pan nie widzi, że mam obecnie ważniejsze rzeczy do czynienia? Ten pudel jest wręcz znakomity (z przekonaniem w głosie). Don Pablero zasługuje na to, aby zrobić go kanclerzem. Świetnie umie tresować pudle. Niewątpliwie wytresowałby też doskonale wszystkich moich poddanych.

(Obecni są nieco zakłopotani, gdyż nie wiedzą, czy mają zawtórować słowom Księcia).

Książe (tonem znudzonym do adjutanta): No, jeżeli pan sądzi, że kanclerz koniecznie musi mi zaraportować co się dzieje w parlamencie, to niech wejdzie. Ale niech mu pan powie, że daję mu trzy minuty czasu. Tresowane świnie nie mogą żadną miarą czekać.

(Kanclerz wchodzi na salę przerażony, zgięty wpół, całem swojem zachowaniem formalnie przepraszając Księcia, że śmie go trudzić sprawami państwowemi.

Książe (opryskliwie): Prędzej, prędzej panie kanclerzu. Wiem z góry, co pan mi ma do powiedzenia. Moi szwabowie są niezadowoleni, mój parlament jest niezadowolony, moja stolica jest niezadowolona, moja prasa jest niezadowolona. To nic dla mnie nowego. Ale wie pan, panie kanclerzu, co ja na to panu powiem, oto, że mi to sprawia kolosalną uciechę. Tłum jest zawsze tłumem. Tłum nigdy nie ma racyi. Tłum jest na to, żeby się skarżył. Tłum nie ma nic do gadania. Tłum ma płacić podatki i milczeć. Oto jedyna zasada, według której można tłumem rządzić. Tak robiłem, tak robię i tak będę robił.

Kanclerz (jeszcze bardziej przerażony, jeszcze bardziej w pałąk zgięty): Mości Książe, proszę wybaczyć.....

Książe (z gniewem stukając szablą o ziemię): Nic nie mam do wybaczenia, o niczem nie chcę wiedzieć, daj mi pan święty spokój. Jeżeli pan nie umie ludziom wytłómaczyć, że właśnie niezadowolenie jest normalnym stanem każdego poddanego, to pana nie potrzebuję, znajdę stu na pańskie miejsce, czy pan zrozumiał?

(Kanclerz zaczyna się trząść i rozpaczliwie ogląda się dookoła). Jeden z kamerdynerów pokazuje mu ukradkiem małe drzwi, za któremi kanclerz czemprędzej znika.

Książe (zakłada nogę na nogę i z zadowoleniem rozgląda się po obecnych). Co? Hę, czy ze mnie nie drugi Don Pablero? umiem tresować moich ministrów.

(Wszyscy obecni śmieją się głośno i krzyczą): Brawo! Brawo! Już dawno nie słyszeliśmy tak świetnego żartu

Ogłoszenie.

Z powodu wypuszczenia za kaucyą znacznej partyi wszelkiego rodzaju łotrów, jest dostateczna ilość wolnych pokojów w kryminałach galicyjskich. Pokoje są z utrzymaniem, meblami i pościelą.

Demokraci galicyjscy (bezprzymiotnikowi) wyraźnie oświadczyli, że godzą się na wszelką reformę z wyjątkiem proporcyalności w pięciu okręgach, przez co byłoby mniej o pięciu żydów w sejmie. Demokracya ta twierdzi, że jest... polską!!

Z TEATRU.

Don Juan Rittnera.

Pisze po niemiecku,
I wystawia sztuki,
Na wiedeńskiej scenie.

Potem każe robić,
Dla „swego narodu“,
Sztuk tych tłomaczenie.

Każdy polski krytyk,
Pisze o tych sztukach,
Sążnisty referat.

I wmawia w publiczność,
Że to polski utwór,
I polski literat.

Wmawia również w ludzi,
Że te wypociny,
Są dziełem natchnienia.

A to tylko ciężkie,
Ckliwe, pełne pozy,
Nudne majaczenia.

Z katechizmu demokratycznego.

— Co jest obowiązkiem prawdziwego demokraty przy głosowaniu nad reformą wyborczą do sejmu?

— Starać się o to, aby w miastach nie było proporcyonalnych wyborów i osobnej kuryi żydowskiej.

— Dlaczego?

— Bo demokraci, zwłaszcza burmistrze, nie mając żydów za sobą, przepadliby przy wyborach.

— Ależ w takim razie są to posłowie nie polscy, lecz żydowscy?

— Oczywiście i dlatego też bronią interesów żydowskich ze szkodą interesów chrześcijańskich.

Jeszcze Albania niema ani księcia, ani króla, a już jej się narodził następca tronu.

„Lepszy wróbel w garści niż słowik na dachu“, mówił Stapiński i rzeczywiście z całej inteligencyi został mu się tylko Wróbel.

Słynny porucznik Foerstner został przeniesiony na Śląsk w tej myśli, że tam mu będzie wolno nawet strzelać do polskich „wackesów“.

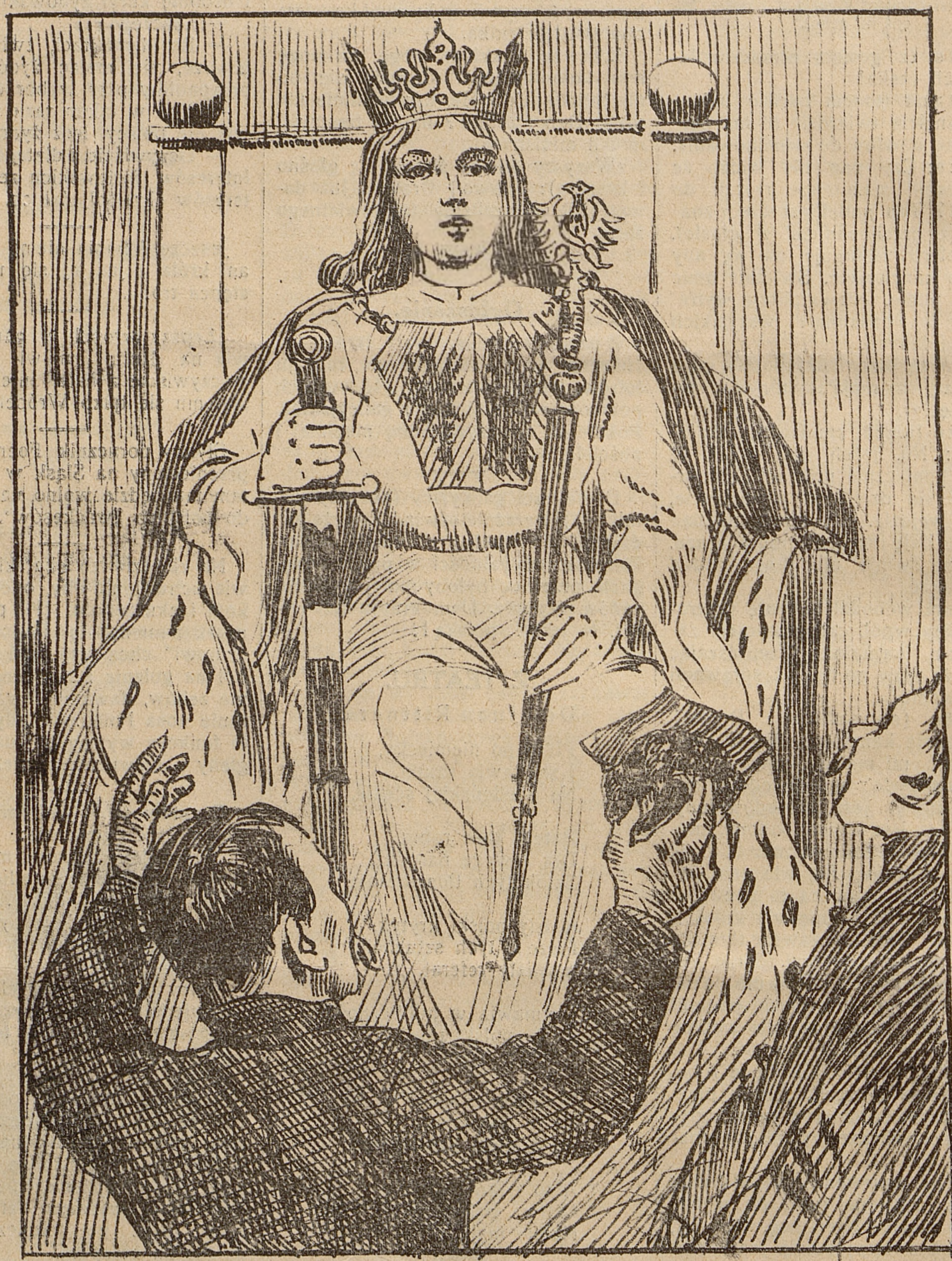
Na zjeździe Izb lekarskich we Lwowie uchwalono, aby odebrać cyrulikom i akuszerkom (?) przekłówanie uszek panieńskich. Podobno lekarze „izbowi“ chcą wyjednać sobie monopol na golenie i strzyżenie, czyszczenie zębów, dawanie lewatywy, ucieranie nosa i nie nosa, gdyż wszystkie te funkcye wymagają znajomości hygieny i doświadczenia lekarskiego.

Czytamy w N. Reformie (Nr. 566) następujące ogłoszenie:

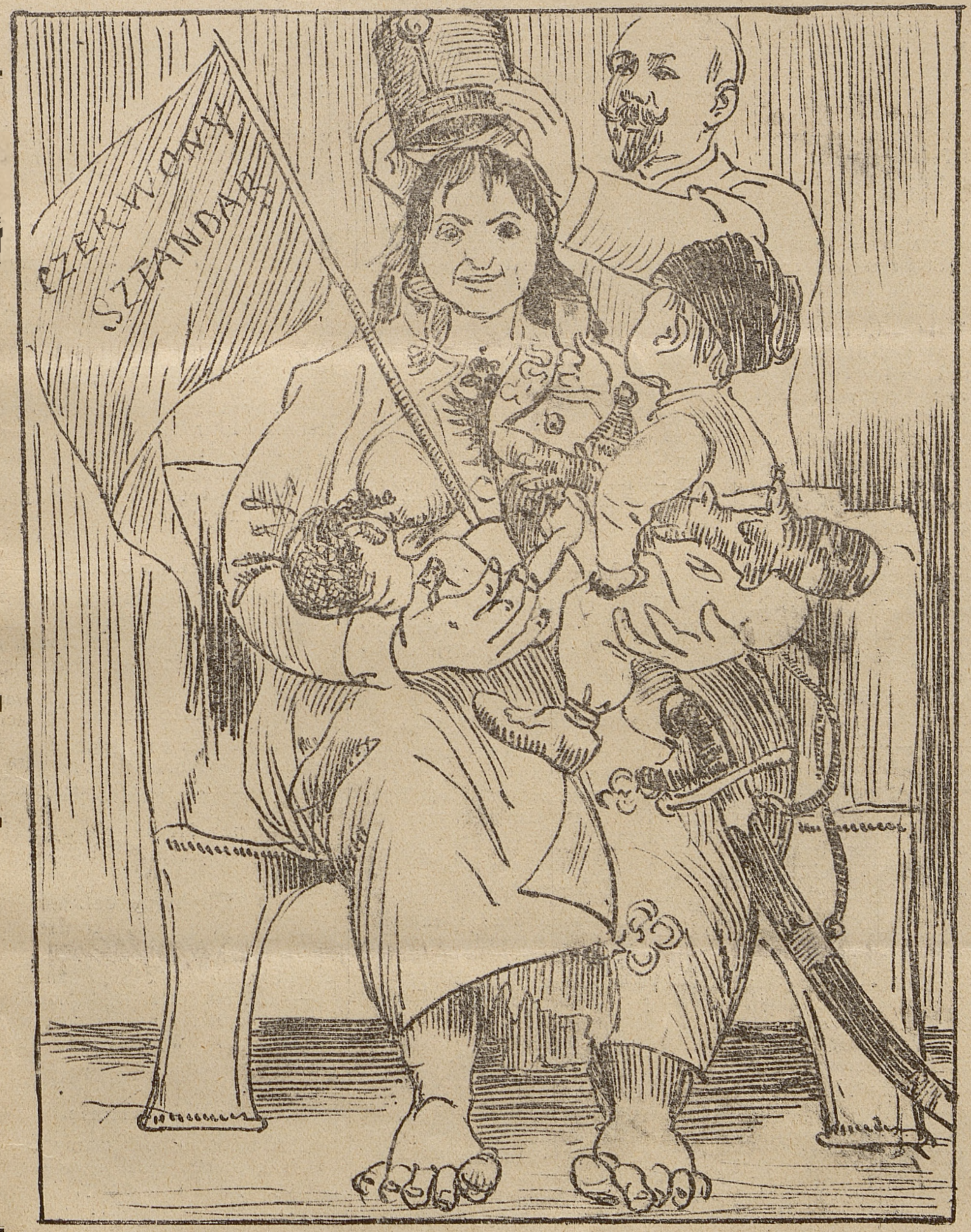
„Pragnęłabym poznać młodego mężczyznę o wysokiej intelligencyi, subtelnej, artystycznej duszy. Cel idealny: połączenie dwu odmiennych promieni serc dla stworzenia barwnej tęczy“ i t. d...

Mamy nadzieję, że jeżeli „pragnąca“ znajdzie takiego mężczyznę, to mniej więcej za rok „barwna tęcza“ w kolebce zakwili.

W Genui aresztowano dwu lotników za kradzież i oszustwo. Wobec tego powodzenie aeronautyki zapewnione, gdyż daje nowe a wdzięczne pole do prowadzenia operacyi finansowych w wyższym stylu. Należy tylko zaraz po ukończonej pracy wsiąść na aeroplan.



Tak sobie wystawiano reformę sejmową
Wydawała się niby bożyszczem, królową,
Jakąś czystą dziewicą, zdobną w cudne wdzięki,
Opiekunką, co szczodrej nie poskąpi ręki,
I nieszczęśliwy naród przytuli, pokrzepi
Że będzie mu na świecie i raźniej i lepiej.



Tymczasem jestto brzydkie bose czupiradło,
Co łachmany kontusza na siebie nakładło;
Gorzałkę za pazuchą ma, a zwiędłe.....
Wystawia, by nakarmić Iwany i Icki;
Czerwony sztandar trzyma, — a symbol obroży:
Czapkę z bączkiem, na łeb jej sam Staathalter włoży.

Ostatnie telegramy.

Lwów: Stan zdrowia reformy wyborczej bardzo niepomyślny. Do łoża czcigodnej pacyentki powołano najwybitniejsze siły lekarskie, między niemi dra Lea i Długosza. Konsylium, jakie się odbyło przy współudziale dra Kostia Lewickiego nie doprowadziło do niczego, gdyż nie udało się postawić ostatecznej dyagnozy. Do komisyi geometrycznej, która ma pokrajać Galicyę na okręgi wyborcze zaproszono znanych parcelatorów, pana Beringera i Federowicza. Ekscellencya Długosz nie wydał dotąd żadnego obiadu.

Wiedeń: W sali parlamentu odbył się wspaniały koncert filharmonii ukraińskiej. Solistami byli profesorowie uniwersytetu Smal-Stocki, Kolessa i Dniestrzański, brakło jednak kapelmistrza Tymka Starucha. Na przyszły tydzień zapowiedziano drugi występ po cenach zniżonych.

Petersburg: Przybyła tu pielgrzymka głodnych galicyjskich moskalofilów pod przewodnictwem dra Dudykiewicza, ambasadora rosyjskiego *in partibus infidelium*, aby użalić się na prześladowania, jakich »istinnoruscy« doznają w Galicyi ze strony rządu, Polaków i Ukrainy. Nakarmiono ich i napojono, każdy dostał coś w łapę, a potem kolanem w to miejsce, gdzie się kończy stos pacierzowy, a zaczynają nogi. Na drogę otrzymali beczkę oczyszczonej poświęconej przez biskupa Eulogiusza.

Berlin: Porucznik Forstner, za okazane w Saverne męstwo, mianowany został *ausserturlich* kapitanem. Panuje tu ogólna depressya ponieważ od kilku tygodni nie pękł żaden Zeppelin.

Sofia: Król Ferdynand przybył tutaj *incognito* jako car Symeon. Owacyi nie było żadnych. Giełda notuje spadek rubli. Austryackie korony są poszukiwane. Jak się dowiaduję doszedł do skutku sojusz między Bułgaryą a rzeczamipospolitemi San Mazino i Andorra. Książe Monaco przyrzekł poparcie finansowe. Hrabia Berchtold nic o tem dotąd nie wie.

Kwebeck (Kanada): Ogólną depresyę wywołały tu nieporozumienia, jakie zaszły w łonie partyi ludowej w Galicyi, co pociągnie zmniejszenie się emigracyi polskiej ludności za ocean. Na ręce prezesa Stapińskiego wysłano telegram kondolencyjny i zaproszenie, by przybył bezzwłocznie do Ameryki. Mirosław Siczyński ma się zupełnie dobrze, wybiera się do Galicyi na święta, naturalnie w najściślejszem *incognito*.

Londyn: Pani Pankhurst powiła bliźniaki.

Prizrent: Wiadomość, jakoby prezydent Leo ubiegał się o tron ewentualnie rejencyę w Albanii, okazała się fałszywą. Sprzeciwił się temu hr. Berchtold, bojąc się, by nie zechciał przypadkowo rozszerzyć granic Albanii przez przyłączenie do niej sąsiednich krajów. Pierwsze wybory przeprowadzi pan Federowicz.

Z archeologii.

— A ja powiadam panu koledze, że na świecie było już wszystko. To, co nam się zdaje nowem, było znane już przed tysiącami lat! Ot... W Pompei znaleziono druty, przeprowadzone między domami. Czegóż to dowodzi?... Że już w Rzymie starożytnym znany był telegraf i telefon..

— Tak! Tak!.. Zupełna racya... Gdy jednak kopano w okolicy biblijnej wieży Babel, nie znaleziono wcale drutu!

— Czegóż to dowodzi?

— Że już wówczas znanym był telegraf bez drutu! Marconi, to zwykły plagiator!

Powód siwizny.

— Co się stało? Radca tak nagle osiwiał!... Czy może ze zmartwienia?

— Przeciwnie! To z przyjemności domowych!

Wyrozumiały krawiec.

— Tego surduta nie wezmę! Jeden rękaw jest krótszy.

— Ależ, panie dobrodzieju! Teraz zima! Nikt tego nie spostrzeże pod paltotem!

Z kosmetyki.

— Co?... Wychodzisz za rudego? A mówiłaś, że nie znosisz tego koloru włosów!

— Ja też poczekam, dopóki nie zesiwieje!

Pociecha mamy.

— Mąż: To mi się nie podoba! Nasza trzyletnia Janka rzuciła się na Stasia, choć ma lat pięć i nabiła mu porządnego guza! Trzeba, abyś na nią wpłynęła... Co z niej wyrośnie!

Żona: Nic nie szkodzi! Niech się wprawia! Akurat, gdy dorośnie, będzie nam potrzeba swojskich sufrażystek!...

OGŁOSZENIA.

— Projekty na nowy, bodaj najmniejszy plan finansowy, przyjmuje się z wdzięcznością. Oferty należy składać do dnia 31 grudnia w biurze ministra skarbu we Wiedniu.

— Poszukuję wspólnika z większym kapitałem do prowadzenia bardzo popłatnego interesu. Ryzyko wykluczone! Wiadomość pod szyfrą: Pacyfik do redakcyi „Przyjaciela ludu“.

— Sto koron dam temu, kto mi wyrobi posadę ministra. Może być nawet bez teki, byle z pensyą. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod L. E. O. Kraków.

— W sanatoryum św. Michała kilka wolnych miejsc do obsadzenia. Wygody zapewnione. Radcy wszelkiego rodzaju mają pierwszeństwo, informacyi udziela w godzinach urzędowych c. k. Prokuratorya państwa.

Sherlok Holmes.

— Słyszałem, że skradziono panu srebrną papierośnicę?

— Ależ nie, panie komisarzu! To bajka wierutna!

— Jaka szkoda! A ja byłem już na tropie sprawców!

Naturalne środki.

— Powinna pani pijać dużo mleka! Ono daje zdrową cerę!

— Na cóż mi sztuczne środki, panie doktorze, jeśli mam puder i róż!

Także atleta.

— Czy uważa pan, jakie nasz buchalter ma wyrobione mięśnie, zwłaszcza w rękach? Wszak nie pracuje fizycznie!

— Owszem! A to ciągłe wycieranie gumą?

Chybiony cel.

— Czy to prawda, że w Austryi niema teraz wcale wróbli?

— Słyszałem! Cóż się z nimi stało?

— Podczas ostatniego przesilenia rząd przybrał tak groźną postawę, że je wszystkie wypłoszył z granic państwa.

Myśl o kobiecie.

„Kobieta, to puch marny“...
Tak poeta zrzędzi.
Oj, dyabła tam marny,
Droższy, niż łabędzi!

POKÓJ.

W Europie cisza, znikł okres burz,
I pokój stoi, jak skała,
Na Turcyę nikt dziś nie krzyczy już,
By gród Hadryana oddała,
Bułgar się leczy ze swoich bied,
Patrząc się z miną stroskaną,
Nie dosyć, że mu stłuczono... grzbiet,
Nawet mu spodnie zabrano.

Wart pono był tam pałaca Pac,
Ten w czapce, tego, co w fezie,
Wszyscy wśród wojny ognistych rac,
Robili mordy i rzezie,
Jakgdyby z sobą na konkurs szli,
Mordercze wzniecając chryje,
Kto więcej spali bezbronnych wsi,
Kto więcej ludzi wybije.

Wielotysięczny padł ludzi huf,
W haniebnym i krwawym boju,
Gdy właśnie w Hadze, wśród szumnych
Otwarto pałac pokoju, [mów,
Choć pacyfistów cieszy się ród,
Lecz niech ich radość umilka,
By pokój nastał, należy wprzód
Z człowieka wypędzić wilka!...

Dobry sposób.

Jam jest goły i ty goły,
Zaznajemy smutnej doli,
On jest goły, ona goła,
Oni, one, wszyscy goli!

Aby trosce tej zaradzić,
Myśl mi świetna strzela w głowę,
Ot, załóżmy Towarzystwo,
Zaliczkowo-pożyczkowe.

Za lat parę zniknie bieda,
Która tak nas srodze boli,
My będziemy grosze mieli,
A klienci będą goli!

Monolog pewnego jubilata.

Wierzę w głębi swego łona,
W pięść wachmana i żandarma,
Która, tęgo uzbrojona,
Ochładzania ludzi dar ma.
Wierzę w mowy uroczyste,
Które prawię z miną gęstą,
I w cywilną listę wierzę,
Podwyższaną przez sejm często.
Kocham moich z gwardyi zuchów,
Są mi zawsze lubą dziatwą.
I ościennych kocham druhów,
Których orżnąć bardzo łatwo.
Kocham bagnet i armaty,
Które pokój w świecie przędą,
Kocham wszystkie ziemi szmaty,
Co moimi kiedyś będą.
Mam nadzieję, że nim minie,
Drugie rządów mych ćwierćwiecze,
To w Poznańskiej już krainie,
Wszelki Polski ślad ucieczе.
Mam nadzieję, że mi blaski,
Sławy los da, zamiast cierni,
Boć jesteśmy z Bożej łaski
Ja oraz Hohenzollerni,

Kronika krakowska.

(Koniec roku. — Politycy w opałach. — Wójt myśli o nowej pożyczce. — Marnowanie funduszów publicznych. — Dyabeł się chwali i daje przykład swej nieomylności. — Żywot i śmierć błogosławionego Jana z Pacyfiku. — Kuryerek w obronie swego chlebodawcy. — Jan i Władysław, dawniej bracia syamscy. — O koniu trojańskim. — Święta. Kinematografy i teatr. — Życzenia).

I ani się człowiek spostrzegł, a tu już ów paskudny rok 1913, który każdy z nas przeklinał, kończy się jakoś i to może nawet szczęśliwej, niż się zaczął.

Wobec intenzywnej pracy, jaką nasi politycy mają w delegacyach, parlamencie i sejmie, nic też dziwnego, że o Krakowie muszą z natury rzeczy zapomnieć i wpadają tu na kilka godzin zaledwie, jak to mówią „jak po ogień“.

Ale zato będziemy mieć i to, kto wie, czy jeszcze nie w tym roku, nową reformę wyborczą do sejmu, rozchodzi się tylko o to, aby walczące ze sobą strony zgodziły się na kilkanaście spornych paragrafów, które na razie odłożono na później.

Nasz pan wójt, wracając z Wiednia, zawadził jedną nogą o Kraków po to tylko, aby szefom różnych departamentów magistrackich polecić zestawienie potrzeb miejskich, które nie znoszą zwłoki. Jak się pokazało będzie tego coś około dwudziestu milionów, a chyba w drodze krótkoterminowej pozyczki nie da się to załatwić. Wtajemniczeni wnoszą z zachowania się pana prezydenta, iż myśli on o większej i to długoterminowej pożyczce, choć, prawdę powiedziawszy, dla Krakowa byłaby najpożądańszą tak zwana „na wieczne nieoddanie“.

Ale, niestety, takiej nikt nam nie chce udzielić!

Wydatki mnożą się zaś z dnia na dzień, ot, weźmy tylko wspaniałe urządzenie dwu apartamentów w pałacu Wielopolskich, stanowiących kancelaryę i salon recepcyjny pana prezydenta.

O mały figiel, że nie urządzono i sali tronowej!

Meble do tych pokoi, wykonano, co prawda w Krakowie, opowiadają sobie jednak ludzie na ucho, że jeden fotel wypada coś więcej, jak na trzysta koron i narzekają, że niepotrzebnie marnotrawi się grosz publiczny.

— Czy to, panie łaskawy — powiada jeden z poważnych obywateli Kleparza — potrzeba takich wymysłów dla tych gości, których tam pan prezydent przyjmuje?... Bo i któż tam przychodzi? Radce miejskie i żydy interesanty.. Taki może bardzo wygodnie siąść sobie i na zwykłej ławce!

— Ej!.. Co też pan mówi! — na to mu demokrata krakowski — Pan prezydent przyjmuje nawet i ministrów! A takiemu trzeba imponować!... Niech zobaczą, że stać nas na niepotrzebne wydatki, to zaraz poprawi się nam i kredyt!

Nie słuchałem dłużej, ale, przyznam się, przyznałem racyę i jednemu i drugiemu, zależnie od tego, z jakiej platformy zapatrujemy się na miejską politykę i gospodarkę.

Że jest ona wadliwą, wspominaliśmy już o tem, jak rok długi, to jest w każdym numerze „Dyabła“, uważanego w Krakowie słusznie za organ magistracki. Z prawdziwą bowiem predylekcyją porusza sprawy miejskie, choć to może nie zawsze i nie każdemu się podoba.

Ale „Dyabeł“ jest już taki od urodzenia, że brzydzi się wszelakiem łajdactwem i lubi je, nie obwijając w bawełnę, nazywać po imieniu! Oj! Tego zaś tak niektórzy ludzie nie lubią!

Nie kieruje się przytem żadnymi względami politycznymi, kto zawinił, tego bierze na widły bez różnicy wieku, płci, wyznania, narodowości i przekonań politycznych.

Cieszy go to zaś bardzo, że nigdy się nie myli!

Ot, nie tak to dawny czas, kiedy pan Jan Stapiński trybun ludowy, chadzał w majestacie, niczem król jakowyś, a wszyscy przed nim na kolana i na twarz padali i wołali: — Janie! Jakżeś wielki i wspaniały!... Jeden tylko „Dyabeł“ siedział cicho, Jasia nie chwalił, owszem, od czasu do czasu oblał go wrzącą smołą.

I pokazało się, że miał racyę, wylazło bowiem szydło z worka! Poznali się na nim jego właśni gwardziści, między którymi nie brakło nawet i hrabiów, nie mówiąc już o ministrach i radcach dworu. Teraz dopiero ci wszyscy, którzy dotąd bili przed panem Janem czołem, zaczynają pomagać mu w robieniu rachunku sumienia i przypominają najrozmaitsze paskudztwa, jakich się

dopuścił. Otworzyły się im oczy, da leko przecież byłoby ładniejszem, gdyby byli wcześniej na nim się poznali, a nie szli za nim gromadą, niczem bezmyślni barankowie

Pan Jan ma jednak bardzo dobry i zdrowy żołądek, zapowiada też, że wszystko strawi i stanie do walki z klerykalizmem i szlachetczyzną, a nie wątpi, że lud polski w tem go poprze, pamiętając, że on zawsze tylko dla niego pracował...

Nie wątpię, że tu i ówdzie polityczni zwolennicy pana Jana pozostaną mu wiernymi, większość przecież nie chce o nim nawet i słyszeć, a pan minister Długosz zamknął swój bezdenny worek, choć miał ochotę sypnąć jeszcze coś na odczepne!...

Kuryerek illustrowany, w którym arbitrem elegantiarum politicarum jest pan Stapiński, kruszy teraz kopie w obronie swego chlebodawcy i zapewnia, że wszyscy inni są nic nie warci, on tylko jeden jest gwiazdą świecącą zdala i wskazującą innym drogę

Ot, pamiętamy dobrze wszyscy, jak to pan Jan, będąc jeszcze biednym i rzeczywiście dla dobra ludu, a nie własnej kieszeni pracującym, chwycił się oburącz za połę pana Długosza, o którym nikt ani przypuszczał, że będzie kiedyś ministrem, ale który miał zato wypchaną kabzę, a ludowcy cierpieli właśnie na suchoty kieszeniowe...

Długosz, zwąchawszy pismo nosem, że przy protekcyi pana Stapińskiego i dzięki swemu majątkowi można łatwo zrobić karyerę, choć do polityki nie miał żadnego zamiłowania, dał się przecież przekonać, że jest ludowcem i zaciągnął się pod Janowy sztandar, na którym powinno być napisane: Wszyscy dla jednego!

Złoto przelewało się z kieszeni pana Władysława do garści pana Jana, który doszedł wkrótce do takiej potęgi, iż mógł wpływać na obsadzanie foteli ministeryalnych.

I stało się, że za wpływem swego protektora został pan Długosz posłem, a potem, czego się nigdy nie spodziewał, a nawet o tem w najśmielszych snach nie marzył, ministrem! Prawda, że bez teki, ale i to coś warte!

Wskazywano wówczas na pana Jana i mówiono: „Wdzięczny Jaś“...

Ale z czasem ów Jaś zaczął zbyt wiele wymagać od swego pupila, kazał mu tak skakać, jak on zagra, co ostatecznie sprzykrzyło mu się. Zaczął więc stawać od czasu do czasu okoniem, wreszcie przyszło do tego, że musiało nastąpić zerwanie....

Teraz zapowiada organ pana Jana walkę i twierdzi że będzie ona bardzo zawzięta, ale i bardzo pożyteczna dla uświadomienia ludu. Przekona się wstecznictwo wszelakie, że i tą drogą, przez wprowadzenie koni trojańskich do Polskiego Stronnictwa ludowego w postaci milionerów nie zdoła już opanować ruchu ludowego. Już dziś wieś wre oburzeniem przeciw korupcyonistom i odstępcom, a opowiada się za walką i jej przedstawicielem, p. Stapińskim.

Cały ten ustęp wyjęty jest z na dwornego organu, ongiś pana Grünwalda, dziś pana Stapińskiego i dowodzi, jak ten człowiek prędko za pomina o wszystkiem.

Wszak ów koń trojański w osobie milionera, to właśnie minister Długosz, którego jednak do obozu ludowców nie wysłali żadni wstecznicy, ale siłą i przemocą przyciągnął sam pan Stapiński. Gniótł cytrynę, póki się dało, gdy jej się sprzykrzyło, powiedziała: dość!.., ale to się znów Janowi nie podoba!...

Na innem miejscu, w telegramie z Bieńkówki, czytamy, iż uchwalono na wiecu wezwać Radę Naczelną, by wykluczyła z P. S. L Długosza i Reya, zagroziła wystąpieniem z Koła Polskiego i wyrażeniem votum nieufności rządowi...

Rękawica więc rzucona, na Bałkanie skończyła się walka, zacznie się zaś w Galicyi, a pan Jan, wyprowadziwszy ludność wiejską z „domu niewoli“, do krainy mlekiem i miodem płynącej, to jest do Kanady, gotów jest rzucić się w rozwarte ramiona Rusinów, czy socyalistów.

Wszystko mu jedno, kto oni, byle tylko czuli tak samo, jak i on. Znamiennem jest, iż *Naprzód,* który dotąd wykpiwał pana Jana i bezwzględnie potępiał jego politykę, zaczyna się na nią godzić i chwalić ją na razie, bodaj tylko półgębkiem!

Czekajmy, co to będzie z tego!

Ale dajmy pokój polityce na większą skalę; choć prawdę powiedziawszy, jest ona ściśle złączona z Krakowem, gdyż tutaj rezydyje stale i pan Jan Stapiński i cały sztab jeneralny ludowców, zwłaszcza tej części, która wypowiedziała posłuszeństwo Pacyfikowi.

Pamiętajmy raczej o tem, że święta Bożego Narodzenia mamy już za pasem i, ani się spostrzeżesz, jak małżonka każe ci ruszyć kieszenią na wydatki świętalne..

A skąd tu wziąć pieniędzy, powiada każdy, skoro na świecie taka golizna, że aż piszczy? Są przecież ludzie, którzy mają pieniądze, a dowodem tego ta straszna moc kinematografów, jakie powstają u nas.

Można z czystem sumieniem porównać je z grzybami po deszczu!

Są już nawet i mówiące kina, które ściągają tłumy ludności, a najgorzej na tem wychodzi teatr miejski, gdzie na sztukach poważnych widzimy jeneralne pustki. Ot, taka jeszcze „Pani prezesowa“ potrafi stanowić przynętę dla poważnych obywateli grodu Krakusowego.

Nic też dziwnego, że pan Pawlikowski cienko śpiewa, a jeśli dotąd nie posiwiał, to tylko dlatego, iż był już dawniej siwy.

Wartoby się zastanowić nad tem, czy nie byłoby odpowiedniejszem, a zarazem także i popłatniejszem, gdyby zamiast teatru poważnego założono w przybytku narodowej sztuki choćby kino, jeśli nie orfeum!

Jestem pewny, że chodziliby tam nawet ci, którzy stale teraz teatr omijają. Choć narzekają, że nie mają pieniędzy, niezawodnie znaleźliby je w danym wypadku.

Kronikarz jest niepocieszony, zapomniał bowiem o nim św. Mikołaj, który wogóle z Krakowem obszedł się po macoszemu.

Ale zbliża się „Gwiazdka“ nie traćmy więc nadziei, że teraz los nam poszczęści i otrzymamy, jeśli nie reformę wyborczą do sejmu krajowego i dwie nowe linie tramwajowe, to w każdym razie.. figę!

Kończy się rok, niedaleko nowy, zanim więc z tej okazyi życzyć sobie będziemy różnych wesołości, tymczasem pamiętajmy o Bożem Narodzeniu i przy opłatku winszujmy jeden drugiemu, aby nastały lepsze czasy!

I kronikarz, tą myślą przejęty, składa Szanownym P. T. Czytelnikom serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“. Niech pamiętają o starym „Dyable“, który pół przecież wieku służy, nie sobie, lecz sprawie społecznej!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu
Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, — PIASKI tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał
Ceny konkurencyjne

Dachówka ciągniona — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymałości — **Cegła kominowa** — stropowa i fasonowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FABRYCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro sprzedaży i zamówień

Kraków, ul. Smoleńska 22.

Telefon 2404.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„SALVESOL"**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha"

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ...... paryskie marki P. D. ......

:-: **CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.** :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.